„To, co ważne”

(Agnieszka Borowiecka)

Jak co roku przed świętami na rynku odbywał się wielkanocny kiermasz.

W równych rządkach na placu porozstawiane były stragany, a na nich można

było kupić wszystko, co tylko potrzebne jest na święta. Były tam wielkie

do nieba kolorowe palmy z suszonych kwiatów, ręcznie malowane pisanki,

czekoladowe zajączki, wiosenne dekoracje, mięciutkie kurczaczki, kartki

świąteczne, wielkanocne babki i mazurki oraz mnóstwo smakołyków na świąteczny

stół. Nad rynkiem unosił się świąteczny nastrój, a między straganami

panował zgiełk, gdyż na kiermasz zwykle przychodziły ogromne tłumy ludzi.

W sobotę rano na świąteczny kiermasz poszedł również Piotruś ze swoimi

rodzicami. W tym roku chłopiec poprosił o to, by rodzice kupili mu mały koszyczek,

i chciał sam zdecydować, jak go udekoruje. Oglądał więc uważnie

wszystkie pisanki i koronkowe serwetki, wybrał wiązkę bukszpanu i słodką

babkę. I brakowało mu już tylko cukrowego baranka. Kiedy nagle spostrzegł

stragan ze świątecznymi słodkościami, a wśród nich cukrowe baranki, nie oglądając

się na nikogo, pobiegł tam od razu. Baranków było tak dużo, że Piotruś

nie mógł się zdecydować, którego wybrać. Aż w końcu wziął tego z czerwoną

wstążeczką i złotą chorągiewką, gdyż podobał on mu się najbardziej.

– Poproszę tego baranka – powiedział śmiało Piotruś do pana sprzedawcy

i odwrócił się do mamy, by wziąć od niej pieniądze. Lecz mamy nigdzie nie

było. W kolejce stała tylko starsza pani, która uśmiechnęła się serdecznie do

Piotrusia. Ale chłopiec nie zdołał się uśmiechnąć, gdyż zdał sobie sprawę, że

się zgubił. Serce zaczęło mu bić mocniej, a do oczu napłynęły łzy.

– Chyba się zgubiłem – powiedział cichutko i zaczął się rozglądać za

rodzicami.

– To ja zapłacę za tego baranka – powiedziała starsza pani – i razem

poczekamy tu na twoich rodziców – dodała.

Piotruś od razu poczuł się lepiej. Podziękował uprzejmie

za prezent i zaczęli nawet rozmawiać z panią Heleną

– gdyż tak miała na imię starsza pani – o przygotowaniu

do świąt i malowaniu pisanek. Aż po chwili

nadbiegli rodzice Piotrusia. Mama wyglądała na bardzo

zdenerwowaną. Uściskała chłopca i podziękowała pani

Helenie za opiekę.

– Naprawdę nie wiem, jak mam pani dziękować –

mówiła wzruszona. – Poszliśmy jeszcze z mężem po

ciasto, a Piotruś nagle gdzieś przepadł.

– Ależ nie ma za co dziękować – odparła starsza

pani. – To bardzo mądry chłopiec i miło nam się rozmawiało.

– Tak, i dostałem baranka – dodał Piotruś.

– Bardzo pani dziękujemy – powiedziała mama

jeszcze raz.

Okazało się, że pani Helena mieszka w sąsiednim

bloku. Tata wziął więc od niej siatkę z zakupami i razem

odprowadzili ją do domu. Mama chyba była bardzo

zawstydzona tym, że Piotruś się zgubił, gdyż przez całą

drogę tłumaczyła się, że wcześniej nie miała czasu,

by zrobić zakupy, i stąd ten cały pośpiech. Lecz pani

Helena uśmiechała się tylko uprzejmie i próbowała

pocieszyć mamę.

– Proszę się nie przejmować – rzekła. – Cóż poradzić,

takie czasy, wszystko w pośpiechu. Moja rodzina

też zapracowana, na święta nie przyjadą – zwierzyła

się pani Helena i nagle zamilkła, a w oczach tym razem

jej zakręciły się łzy.

– W pośpiechu łatwo zapomnieć o tym, co ważne –

stwierdziła i wzięła od taty siatkę z zakupami, gdyż

właśnie doszli pod jej klatkę.

– To zapraszamy do nas jutro na świąteczne śniadanie

– zreflektowała się mama. – Będzie nam bardzo

miło.

– Tak! Koniecznie! – krzyknął radośnie Piotruś, gdyż

bardzo polubił panią Helenę.

Następnego dnia, punkt dziesiąta, pani Helena zapukała

do ich drzwi. Miała na sobie białą odświętną

bluzkę i śliczną złotą broszkę dla ozdoby. Przyniosła

świąteczną babkę, którą upiekła jeszcze wczoraj wieczorem

specjalnie na tę okazję, i widać było, że jest jej

bardzo miło, gdy tata zaoferował jej honorowe miejsce

przy stole. Te drobne gesty i dobre słowa były właśnie

tym, co naprawdę ważne.